

Morze czeka i las czeka, a lato ucieka!

# DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 14

(45)

lipiec - sierpień

1996

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"



KRONIKA PARLAMENTARNA

## Złożenie przysięgi na wierność Ukrainie



Uroczysty moment złożenia przysięgi

Piąta Sesja Rady Najwyższej Ukrainy zakończyła swoją pracę 12 lipca doniosłym akcentem. Deputowani uroczystie złożyli przysięgę na wierność Ukrainie i nowej Konstytucji. Tekst przysięgi odczytał senior RN Igor

Juchnowski. Deputowani powtórzyli po nim tekst przysięgi i następnie złożyli pod nim podpisy. Szósta sesja Rady Najwyższej rozpocznie obrady na początku września.

BORD

## STRACH CZY NADZIEJA?

*Panowie, przestańmy się ciągle straszyć.*

*Przed Polską jest dziś więcej szans niż wisi nad nią gróźb — pisze prezydent RP Aleksander Kwaśniewski*

Za bierąc głos w dyskusji, w której powiedziano już tak wiele o tak różnych sprawach, z tak różnych punktów widzenia, jest i łatwo, i trudno. Łatwo, bo wiele zarzutów zostało podważonych już wcześniej solidnymi kontrargumentami. Trudno, bo nie sposób odnieść się do wszystkich wątków, a sposób ich wyboru zawsze będzie przedmiotem recenzji i krytyki polemistów oraz Czytelników.

Prawem redakcji jest prowadzenie na łamach gazety dyskusji wokół wyszukiwania zagrożeń. To bez wątpienia ciekawsze niż konstruowanie wizji pozytywnych, co - przynajmniej - może być nudne. Chciałbym jednak zaapelować do niektórych przynajmniej Autorów, którzy wypowiadali się na łamach "Gazety": Panowie, przestańmy się ciągle straszyć. Przed Polską, dzięki

Bogu, jest dziś więcej szans niż wisi nad nią gróźb. Obce armie nie zamierzają wtargnąć na nasze terytorium, a skład polskiego rządu nie ułożono za granicą. Polskie społeczeństwo nie jest chore, a państwo nie jest w kryzysie. Gospodarka się rozwija, stosunki z sąsiadami są więcej niż poprawne, a perspektywa integracji ze strukturami europejskimi i euroatlantyckimi coraz wyraźniejsza.

Niektóre z gróźb, o których pisało w "Gazecie", są zupełnie iluzoryczne. Wielu objawów stanu zbiorowej psychiki i moralności Polaków w ogóle nie można i nie należy opisywać w kategoriach zagrożeń i chorób społecznych. Warto je przede wszystkim zrozumieć.

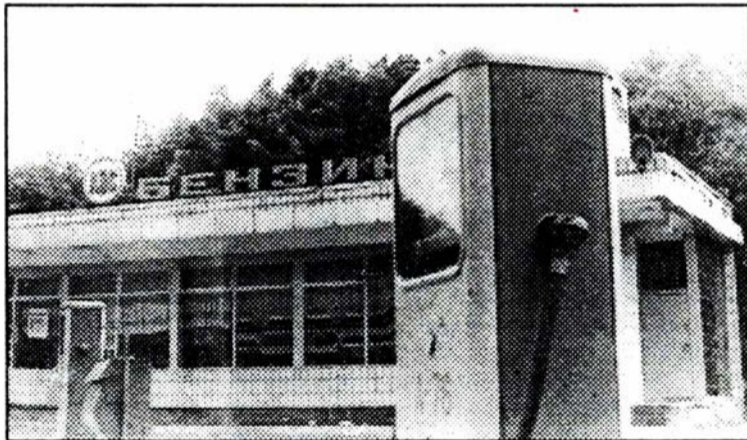
Niektóre zagrożenia jednak istnieją. Jedne są już realne, inne - tylko potencjalne. Być może to kwes-

tia wieku i temperamentu, ale mając 40 lat trudno widzieć wokół zagrożenia i czarno patrzeć w przyszłość. Tym bardziej jeśli się ma lat 30 lub 20. Ja w każdym razie uważam, że zagrożenia muszą mobilizować do działania, do szukania środków zaradczych, a nie do spekulowania, kto mógłby się stać potencjalnym zdrajcą czy dezertorem w trudnej sytuacji.

Potrzeba optymizmu nie jest bynajmniej naturalna dla publicystów, ale dla polityka powinna być oczywistością. W mojej kampanii wyborczej ważne było odwołanie się do konieczności rozwoju, a razem do potrzeby stabilizacji, sprawiedliwości, łagodzenia konfliktów i bezpieczeństwa życia. Nie należy w sukcesie takiej perspektywy widzieć od razu utraty poczucia narodowej tożsamości przez wyborców. Być może bardziej na miejscu byłoby pytanie, dlaczego innym nie przeszły przez głowę podobne idee. A jeśli nawet przeszły, to dlaczego nie odważają się z nimi występować publicznie?

Ciąg dalszy na str. 3

### Kijów dzisiaj



Strajkujemy!... fot. W. Nehrebecki

### W NUMERZE

POLACY W  
AMERYCE ŁACIŃSKIEJ  
Str. 2

Największy  
komiopisarz polski  
Str. 4

NA ZIELONĄ UKRANĘ  
Str. 6

## "B 737" AND "LOT" IN HARMONY

POLISH AIRLINES

# LOT

ZAPRASZAMY -

- do wspólnego lotu z Kijowa i Lwowa  
do Warszawy i dalej  
do krajów Europy Zachodniej,  
Bliskiego i Dalekiego Wschodu, jak  
również Ameryki: Nowego Yorku,  
Chicago, Toronto.

PRZEDSTAWICIELSTWA NA UKRAINIE:

KIJÓW, ul. Chreszczatyk 14  
tel. (044) 228-78-22, 228-71-50  
fax: (044) 229-14-41

LWÓW, ul. Lublińska - Aeroport,  
tel. (0322) 69-25-00, 69-29-85.  
fax: (0322) 27-11-55



NOTA  
BENE

◆ Grupa dzieci polskich z parafii św. Mikołaja w Kijowie, wyjeżdża 8 sierpnia na dwutygodniowy odpoczynek do m. Skala, woj. krakowskie, na zaproszenie Gminy i Redakcji "Kroniki". Rodzice serdecznie dziękują rodakom w kraju i firmie "Exbud" za ofiarność. Bóg zapłać!

◆ Pierwszy złoty medal przyznany na XXVI Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie zdobyła polska zawodniczka Renata Mauer, która zwyciężyła w strzelbie pneumatycznej na 10 m.

Redakcja gazety  
"Dziennik  
Kijowski"

zaprasza wszystkich chętnych, młodzież zaawansowanych grup studiów języka polskiego do nauki języka polskiego, literatury i historii w celu przygotowania do egzaminów wstępnych na studia wyższe w Polsce. Kurs nauczania - 2 lata.

Początek zajęć -  
10 września br.

Podania składać  
na adres redakcji "DK"  
Tel. 216-31-77

## PORZĄDKUJMY CMENTARZE

Szanować pamięć  
o przeszłości — utrwalając życie

W poprzednim numerze opowiadaliśmy naszym czytelnikom o przyjeździe do Kijowa naukowej ekipy doktora Tadeusza Rudkowskiego z Warszawy, celem działalności którego jest badanie grobów polskich w Kraju i poza jego granicami.

Szczególne zainteresowanie i poparcie w tej sprawie wykazał Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Pan Jerzy Bahr.

"Szanować pamięć o przeszłości to znaczy utrwalając życie" - powiedział Pan Ambasador, udzielając wywiadu dla "Dziennika Kijowskiego" przed samym wyjazdem na Cmentarz Bajkowy z ekipą T. Rudkowskiego i aktywistami akcji "Porządkujemy groby polskie". Zapis tej rozmowy proponujemy naszym czytelnikom.

- *Panie Ambasadorze, jak Pan ocenia taką działalność, jak badanie naukowe na Cmentarzu Bajkowym, a także sprzątanie grobów polskich, które prowadzi się tutaj w Kijowie już od pewnego czasu?*

- Gdybym odpowiedział w sposób rutynowy, jako kierownik placówki dyplomatycznej, to powiedziałbym, że tego rodzaju działania są działaniami powszechnie prowadzonymi przez każdą ambasadę, czy każdy, (nie tylko polski), konsulat na świecie.

Tym, po prostu, między innymi, zajmują się placówki dyplomatyczne. Ale wydaje mi się, że trzeba odpo-

wiedzieć inaczej. Należy uwzględnić fakt, że odnajdujemy tutaj coś, co było zakryte (jak, zresztą wiele rzeczy w tym kraju) przez długie lata. Przez całe dziesięciolecie nie mogliśmy oddać szacunku tym ludziom i nie mogliśmy utrwaląc pamięci o nich. Dzisiaj, jako przedstawiciele wolnej Polski, chcemy to zrobić i także tę pamięć utrwalic. I to jest nasz święty obowiązek. A więc tego rodzaju akcje są ze wszechmiar pozytywne i powinny być zawsze wspomagane przez państwo. O wynikach takich badań powinna być także informowana opinia publiczna.

Jest wreszcie trzeci aspekt tej sprawy. Mianowicie — dla mnie osobście jest to wchodzenie w taką dziedzinę, gdzie, niestety, dotychczas nie miałem możliwości poznawania tego własnymi oczyma. I cieszę się, że tak szybko nawiązała się ta współpraca, że mogę dzisiaj naocznie obejrzeć to wszystko, przy czym, nie tylko z pozycji ambasadora, ale z pozycji kogoś, kto słucha i kto się uczy i chce się uczyć tych spraw. Wiem, że w sumie to ma jakiś większy wymiar wykraczający, powiedzmy, poza dyplomację, a dotyczący naszych stosunków i naszego wspólnego dziedzictwa kulturowego.

- *Wie Pan, że do tej pracy przystąpiło dużo osób po prostu z dobrej chęci...*

- To świadczy, że w gruncie rzeczy wśród ludzi jest o wiele większy potencjał aktywności, niż się przypuszcza, a, z drugiej strony, jest chęć utrwalenia. Ludzie po prostu instynktownie wiedzą, że to jest coś, co powinno się robić. Brzmi to nieco paradoksalnie, ale myślę, że jeżeli zatrzymujemy się pamięcią nad zmarłymi, to tym samym utrwalamy życie.



Ambasador RP na Ukrainie Jerzy Bahr (trzeci od lewej) i dr Tadeusz Rudkowski (trzeci z prawej) w gronie uczestników akcji "Chrońmy cmentarze" fot. W. Nehrebecki

- *I to właśnie jest pożytek z tej pracy?*

Tak, chociaż jest to też część obrazu kultury miasta i części historii miejsca, w którym się znajdujemy. Jest to pożytek utrwalający przeszłość ważną szczególnie dziś — w czasach, kiedy wydaje się, że wszystko szybko mija, że wszystko musi być nowe, że wszystko jest zmienne. Pokazujemy te wartości, które są niezmiennie i do których należą SZACUNEK I ŁĄCZNOŚĆ POKOLEŃ. Dzięki temu widać, że kultura to nie jest kategoria tworząca się w naszym pokoleniu, a jest to coś, co przed nami powstało i po nas zostanie. Nas nie będzie, lecz miejmy nadzieję, że po nas, w następnych pokoleniach, też ktoś będzie się interesował nami i pamięcią o nas. O ile zrobimy coś dobrego.

- *I ostatnie pytanie: jak Pan myśli, czy ta działalność związana z badaniem i porządkowaniem grobów polskich w Kijowie znajdzie oddźwięk w sercach Polaków z Polski?*

- Jestem przekonany, że tak. Jest to akcja, która dzięki aktywności tutejszych ludzi pomyślnie się rozwija. Podobne akcje prowadzone są

w innych miejscach. Dopiero teraz nastąpiły te możliwości, kiedy Polacy mogą oddać dług wobec pochowanych tu swoich przodków. Ostatnio w Polsce wydajemy na ten temat coraz piękniejsze opracowania, coraz dokładniejsze. W wydaniach tych prezentowane są najpiękniejsze nekropolie, związane z dziedzictwem kulturowym Polaków i Polski w różnych miejscach w świecie. Tak, że to jest coś, co my bardzo dobrze czujemy. I to nie tylko na pierwszym czy drugiego listopada na Dzień Wszystkich Świętych, a przez cały rok.

- *Dziękuję bardzo Panu za rozmowę i spodziewam się, że takie poszanowanie do przeszłości stanie się bliższym dla wszystkich naszych czytelników.*

Notowała i rozmawiała  
Ludmila Slesarewa.

P.S. Na tym nasze pismo nie kończy publikacji o stanie spraw na Cmentarzu Bajkowym w Kijowie. W jednym z najbliższych numerów proponujemy czytelnikom obszerny wywiad z doktorem Tadeuszem Rudkowskim.

W dniach 13-16 marca br. obradował w Kurytybie w Brazylii II Kongres Polonijny.

Pierwszy Kongres z roku 1993 w Buenos Aires i Punta del Este był Kongresem, w sensie językowym, polskim z dodatkiem hiszpańskiego (i portugalskiego), a teraz można mówić o Kongresie portugalskim (z dodatkiem polskiego i hiszpańskiego). Inicjatywa pierwszego spotkania wyszła od polskiej emigracji niepodległościowej, zaś teraz chodzi o Polonię brazylijską. Podkreślam, że, tak Emigracja, jak i Polonia, to POLSKA. Gospodarz, prezes II Kongresu Anisio Oleksy, prowadził obrady swoim tubalnym głosem po portugalsku. Za to prezes USOPAŁ, Jan Kobylański, mówił tylko po polsku. Oczywiście po polsku przemawiali delegaci z Polski i ci, którzy nie znają języka portugalskiego... Po hiszpańsku - tym razem - zabierało głos niewielu. Rolę główną pełnili tłumacze, prak-

## II Kongres Polonii Ameryki Łacińskiej

## POLACY W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

tycznie - jedna tłumaczka.

Jest rzeczą oczywistą, że najlicniejszą delegacją byli Brazylijczycy polskiego pochodzenia, bo tak się oni określają. Dalej Argentyna, Urugwaj, Paragwaj, Chile i Ekwador. Z innych krajów Ameryki Łacińskiej nadeszły życzenia.

W Kongresie wzięli udział: prof. Andrzej Stelmachowski - prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", ks. arcybiskup Szczepan Wesoły - przewodniczący Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Emigracyjnego, Aleksander Łuczak - przewodniczący Międzyresortowej Komisji ds. Polonii i Polaków za granicą oraz przewodniczący Komitetu Badań Naukowych, a także Jan Sęk - senator RP, przewodniczący Komisji Senackiej Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. Byli także obecni przedstawiciele kilku ministerstw. Honorowymi gośćmi Kongresu byli przedstawiciele rządu Brazylii i Stanu Parana.

Szczegółowo opracowany program Kongresu został wykonany punktualnie i wzorowo. Odczuwało się to szczególnie w transporcie wewnętrznym przy pomocy specjalnych autobusów, które czekały na nas przed wybranymi hotelami. Nasza grupa z Argentyny została przywitana na lotnisku w Kurytybie przez chłopców i dziewczęta w strojach ludowych i czekał na nas specjalny autobus, który zawiózł nas do hotelu.

W poprzednich artykułach w

"Myśli Polskiej" podkreślałem wyraźnie, że stawiam na Polonię Brazylijską. I teraz uzyskałem potwierdzenia słuszności takiej opinii. Na I Kongresie w Buenos Aires i Punta del Este w roku 1993 wyznaczono Kurytybę na siedzibę II Kongresu. Ale już wtedy pojawił się problem rozdwojenia w Brazylii, gdzie powstały i istnieją nadal dwie centrale polonijne: POLBRAS i BRASPOL. Zamiast sztucznego "jednoczenia" uzgodniono, że POLBRAS zajmie się organizacją Kongresu, a BRASPOL poprze tę inicjatywę bez brania udziału w organizacji, a to dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień. Uzgodniono, że BRASPOL zajmie się organizacją następnego kongresu, którego miejscem obrad będzie przewidziana Brazylia. I na tym stało. Przy kilku wystąpieniach uwidaczniał się udział organizacji zrzeszonych w BRASPOL-u. To jedno.

Sprawa druga to stosunek USOPAŁ do RADY POLONII ŚWIATA, jaka powstała w maju 1994 r. w Rzymie na miejsce poprzedniej Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata. Wtedy USOPAŁ nie dołączyła do tej Rady, a zajęła stanowisko "obserwatora-sprawozdawcy". I oto teraz w "Głosie Polskim" w Buenos Aires (4 marca) ukazał się wniosek na Kongres z ramienia Polonii Urugwajskiej, mówiący m.in.: Podzielamy stanowisko już przyjęte przez

organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii, jak i wielu innych krajów, które taką niezależność już utrzymują. Chodzi tu o niezależność od rządu polskiego. Opublikowany wniosek nie był rozpatrywany na Kongresie, ale w kilku wypowiedziach mówiono wyraźnie o poparciu nie tylko dla kongresów kontynentalnych (np. USOPAŁ), ale o zasięgu światowym. Zagadnienie to nabrało widoków na możliwość realizacji, gdy prof. Antoni Kruszewski, wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, odczytał list prezesa tego Kongresu, Edwarda Moskala, co zostało przyjęte bardzo gorąco. Poza tym w prezydium Kongresu zasiadał Zygmunt Szkopiak, prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, należącego do RADY POLONII ŚWIATA.

O ciężarze gatunkowym "naszego" Kongresu - jak to mówiono w Kurytybie - świadczy przyjazd prof. Andrzeja Dembicza, dyrektora CESLA (Centrum Studiów Latinoamerykańskich), który rozwija kontakty naukowe z uniwersytetami w Brazylii z ramienia Uniwersytetu Warszawskiego. Trudno mi wymienić wszystkich, nie mniej ważnych, uczestników tego spotkania, ale po pokonaniu wielu trudności "dyplomatycznych" zjawił się na Kongresie i brał aktywny udział Henryk Sosnowski, przewodniczący Rady Polskiej Fundacji Kulturalnej im. J. Montwiłła w Wilnie. Przed-

stawił on sytuację Polaków na Litwie.

Jeżeli chodzi o Polaków w Brazylii, to czuje się jeszcze pięćdziesięcioletnie prześladowania polskości. Powiedział to wyraźnie prof. Stefan Kucharski z Uniwersytetu Gama Fido w Rio do Janeiro, gdy na Komisji Kulturalnej zreferował swoją pracę (13 stron) na temat dwujęzyczności i dwukulturowości polskich społeczności etnicznych w południowej Brazylii. Uniwersytet nie pozwoli mu publikować takiej pracy po polsku. Oczywiście, sytuacja ulega powolnej zmianie. Gdy pokazałem Carta aberta de um polones a la opiniao publico brasileira Jędrzeja Giertycha z roku 1974 (list otwarty do brazylijskiej opinii publicznej) to zrobiono fotokopie do wykorzystania na swoim terenie. Bo przecież to wystąpienie Jędrzeja Giertycha miało miejsce ponad 20 lat temu, jeszcze w okresie gnębienia polskości. Mówiłem z uznaniem o odradzaniu się polskości w Brazylii, ale jednocześnie pokazałem "Dziennik Kijowski" jako świadectwo odradzania się polskości na Wschodzie, także po strasznych prześladowaniach polskości.

Drugi Kongres Polonii Ameryki Łacińskiej oceniam bardzo pozytywnie i jestem przekonany, że był to moment przełomowy w życiu polskiej społeczności w Brazylii i całej Ameryce Łacińskiej.

Na zakończenie obrad wystąpił inż. Andrzej Zabłocki z Santiago de Chile, deklarując do III Kongresu, który odbędzie się w Chile w roku 1997. Praktycznie za półtora roku.

Michał Więckowski  
Burzaco-Argentyna

КУПОН  
БЕСПЛАТНОГО  
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...  
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:  
252054 Украина, Киев, ул. Гоголевская, 23  
Редакция газеты  
"Dziennik Kijowski"

Nie ma dziś zagrożenia niepodległości Polski. Dlatego też tropienie "piątej kolumny" jest czynnością jałową, z pogranicza manii prześladowczej. Ważniejszą od szpiegostwa inspiracją naszego patriotyzmu powinno być przeświadczenie, że przyszłość Polski i przyszłość Europy będzie określana przez dążenie do współdziałania, że będziemy świadkami zwycięstwa międzynarodowej współpracy nad izolacjonizmem i duchem konfliktu. W przyszłości może być oczywiście różnie, czeka nas jeszcze niejedyn spór i niejedna wątpliwość, lecz tak naprawdę decydujące dla przyszłości Polski będzie, jak sprostamy wyzwaniom, jakie niesie transformacja gospodarki i integracja z Europą Zachodnią. Jeśli nie skoncentrujemy się na tych sprawach, to możemy naprawdę przyczynić sobie niemało kłopotów.

To tylko słowa. Ale mają one też swój praktyczny wymiar. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytania: Czy weźmie u nas górę nowoczesny patriotyzm dążący do modernizacji kraju, czy będziemy umieli zmniejszyć społeczny koszt przemian, czy wyliminujemy pozostałości narodowego egocentryzmu, zaściankowości, ksenofobii i poczucia dziejowej misji? A także - czy nie dopuścimy do panowania nad zbiorową wyobraźnią zideologizowanej wizji historii. Z perspektywy Polski najważniejsze jest, żebyśmy w XXI wieku nie zostali zepchnięci do trzeciej ligi, nie znaleźli się na marginesie globalnych procesów o charakterze cywilizacyjnym.

Wątek przyszłych wyznań dla Polski - znanych i nieznanych - omówił już w tej dyskusji bardzo gruntownie profesor Janusz Reykowski. Wyzwania te można jednak widzieć nie tylko w perspektywie dziesięcioleci, jak to zrobił Reykowski, ale także najbliższych lat.

Chciałbym najpierw skoncentrować się na naszych szansach i możliwościach. Najwięcej nadziei budzi wzrost gospodarczy. Trzeba go chronić, kontynuując walkę z inflacją i kontynuując przekształcenia własnościowe w uporządkowany i czytelny sposób. Tylko wzrost zwiększy pulę do podziału, stworzy nowe miejsca pracy i ułatwi przemiany w strukturze gospodarki. Wielką szansą jest kontynuacja reformy struktur państwa, uruchomienie rezerw tkwiących w polityce regionalnej i potencjałach samorządów. Szansą jest też wspieranie wywołanego transformacją boomu edukacyjnego. Ogromnie ważną sprawą dla Polski jest postępowanie na drodze integracji europejskiej i euroatlantyckiej. Pozwoli on nam żyć w warunkach trwałego bezpieczeństwa, rozwoju i demokracji.

Przy tej okazji warto rozważyć, że Polskę może obecnie grozić ponowna wasalizacja - tym razem przez Stany Zjednoczone i Niemcy. Układ międzynarodowy, do którego dążymy, ma zupełnie inny charakter niż ten, z którego wyszliśmy. I nie chodzi tylko o jego dobrowolny charakter. Stosunki między państwami należącymi do zachodniej wspólnoty mają dużo bardziej partnerski charakter, niż to, co się czasem w Polsce spostrzega.

Niesie to wyznania, z którymi trzeba się liczyć. Nikt nam nic nie podaruje w nagrodę za dawne zasługi. Nikt nie będzie też nas otaczał szczególnym patronatem. Pisał o tym Jerzy Giedroyc. Ze swoimi problemami musimy przede wszystkim poradzić sobie najpierw sami. Umacnianie pozycji międzynarodowej trzeba więc dziś rozumieć przede wszystkim jako troskę o naszą konkurencyjność we

## STRACH CZY NADZIEJA?

wszystkich dziedzinach, jako nieustanną promocję Polski na świecie. To, że obecnie w Pałacu Prezydenckim praktycznie nie zamknięta jest przed reprezentującymi różne kraje i różne środowiska gośćmi z zagranicy, ciekawymi sukcesu polskiej transformacji, nie wynika bynajmniej z braku innych okazji do prowadzenia rozmów po angielsku. Naszemu krajowi potrzebna jest po prostu stała troska o międzynarodowy wizerunek.

Główne zagrożenia dla Polski, tak ja je dziś widzę, mają wymiar wewnętrzny i ich źródła też przede wszystkim są w kraju. Najbardziej brzemienne w skutki byłoby za trzymanie wzrostu gospodarczego oraz triumf w Polsce eurosceptycyzmu. Zahamowanie wzrostu oddaliłoby od nas perspektywę rozwiązania najboleśniejzych problemów społecznych na następne pokolenia, a zakłócenie integracji z Europą pogłębiłoby lukę cywilizacyjną między nami a krajami rozwiniętymi. Zakłócenie wzrostu i kontaktów z Brukselą jest możliwe, jeśli

opinie społecznej zostałyby narzucone poglądy, że osiągnięcie bezpieczeństwa i zamożności nie wymaga kontynuacji przemian i podejmowania praktycznych kroków w kierunku integracji - lecz jakiegoś "obudzenia" Polski, wstrząsu moralnego wśród Polaków czy też bliżej nie określonej odbudowy. Wcale nie trzeba tak wiele, aby wtedy te zagrożenia zaczęły się materializować.

Są to niebezpieczeństwa dla Polski równie groźne jak te, które przyniosłoby ze sobą ewentualne pogorszenie atmosfery międzynarodowej w Europie. Choroba tocząca nasze życie publiczne, wyrażająca się dążeniem do zniszczenia politycznego rywala, do ideologizowania każdej dyskusji publicznej, niezdolności osiągnięcia kompromisu - jest faktem już dziś. Może ona mieć wpływ - a może nawet już go ma - na bieg procesów gospodarczych oraz procedur ustawodawczych związanych z integracją.

Istnieje dziś w Polsce ugrupowania polityczne, których program zakłada równoczesne zmniejszenie wydatków i podatków. Istnieją siły, które w inwestycjach zachodniego kapitału widzą zagrożenia dla Polski, a nie dodatkowy czynnik wzrostu ekonomicznego i cywilizacyjnego. Już niejedyn raz próbowały one testować, jaka jest podatność polskiego wyborcy na hasła populistyczne i polonocentryczne. I zapewne nie zrezygnują z tego w przyszłości, tak, jak dziś nie cofają się przed rozbudzeniem złudzeń o powszechnym uwłaszczeniu i nie przyjmują do wiadomości, że

polscy przemysł i polskie rolnictwo potrzebują głębokiej modernizacji i restrukturyzacji.

W Polsce dokonuje się dziś wielkie przewartościowanie ocen rzeczywistości, dochodzi do gruntownej rewizji życiowych postaw. Niektórym trudno jest zracjonalizować to wszystko, co zmieniło się w ostatnich latach w ich miejscu pracy, w rodzinie, w społeczeństwie i przełożyć te zmiany na własny plan życiowy. Ludzie poszukują nowych

że zaciągnęliby się oni do kawalerii Budionnego, gdyby znów ruszyła na Warszawę? Czy nie należałoby raczej przyjąć, że ich głosowanie wynikało ze sprzeciwu wobec praktyki regularnego wprowadzenia historii pod obrady parlamentu i używania jej do pogwałcenia politycznego konkurenta?

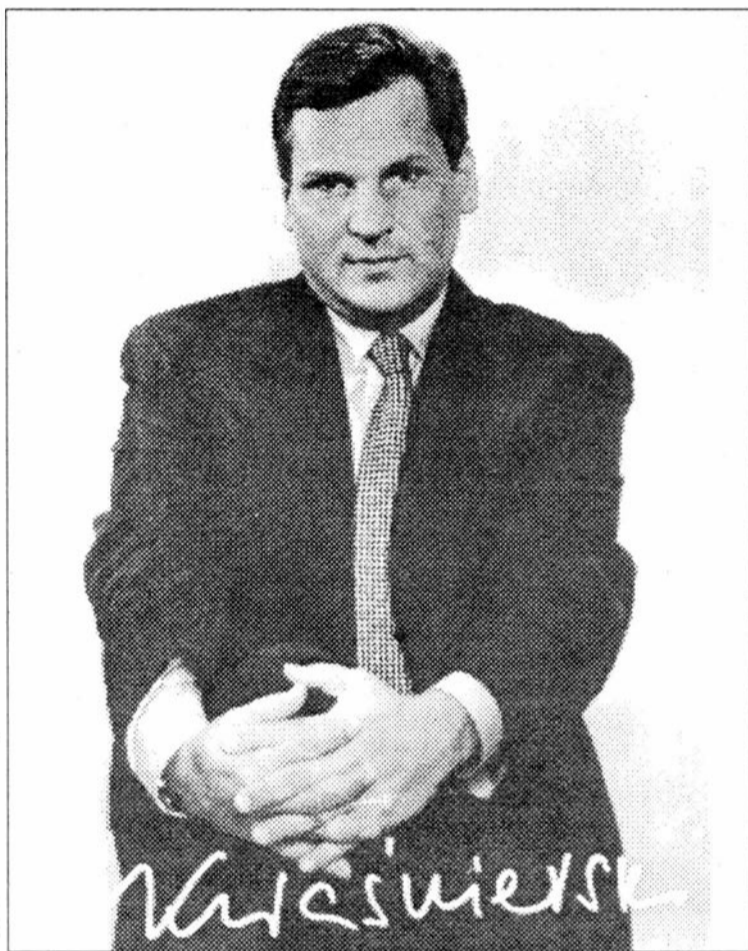
Jestem przeciwny posługiwaniu się historią do bieżących politycznych polemik. Przecież życie publiczne nie może w Polsce polegać na stałym udowadnianiu, kto i dlaczego jest albo nie jest historycznym dziedzicem Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego. Czy patriotyzm nie może też czasem wyrażać się w inny sposób? Jeśli zresztą nawet przyjąć sposób rozumowania Jana Nowaka-Jeziorańskiego, to czy w przeszłości obce mocarstwa nie posługiwały się też pobudzeniem u Polaków skłonności do hurripatriotycznych emocji, awanturnictwa i frazesów?

Nie mogę się zgodzić na kwestionowanie prawa do patriotyzmu ludzi, którzy byli aktywni w rozmaitych strukturach PRL. Czy można było być patriotą w Polsce powojennej tylko w jeden sposób? Nie istniał przecież

realny wybór między Polską Republiką Radziecką a rządem londyńskim. Polski nie udało się nigdy zsowietyzować, a londyński "Zamek" nie miał dość aury, żeby dominować choćby tylko nad polityczną emigracją. Czy Październik '56 i postawa Gomułki wobec Chruszczowa nie mogły być przedmiotem dumy Polaków, niezależnie od ich stosunku do systemu i ładu jałtańskiego? Czy niedopuszczalna była opinia, że otwarcie Polski na świat w latach 70. rozszerzało naszą sferę wolności i że warto dalej działać w tym kierunku?

Zamieszanie w świecie polityki i mediów bez wątpienia utrudnia zrozumienie, i o to przede wszystkim dziś w Polsce chodzi. Dla wielu polityków i publicystów najważniejszy zdaje się być cel negatywny - odsunięcie obecnego układu rządowego od władzy. Każda alternatywa wydaje się im być lepsza. W tym dążeniu zdają się nikać takie rzeczy, jak pluralizm, wola większości, potrzeba modernizacji państwa i gospodarki. Trudno się oprzeć wrażeniu, że niektórzy politycy i intelektualiści o solidarnościowym rodowodzie nie są dalecy od zakwestionowania całej filozofii przemian politycznych i gospodarczych zachodzących w Polsce po 1989 r., jeśli wymagać tego będzie stwarzający szansę na odsunięcie SLD od władzy egzotyczny sojusz z populistami.

Pluralizm oznacza pogodzenie się z faktem, że racje są podzielone, a biografie osób publicznych nie są takie same. Zwycięstwa w polityce nie dokonują się w sferze słów. Skąd



się bierze w publicystyce tak wielka tęsknota za "jednością moralno-polityczną", za wizją, która uporządkuje i określi cele? Polityka to nie tylko konkurencja wizji, ale umiejętność znajdowania społecznego poparcia dla nich. Dlaczego w Polsce ludzie głosowali na lewicę? Dlatego, że mogli wybrać i

**gazeta**  
WYBORCZA

wiedzieli, spośród kogo wybierają.

Pytanie o moralne prawo do wygrywania wyborów i obecności w życiu publicznym jakichś polityków jest pozbawione sensu. Bo co mianowicie miałyby być konsekwencją odmówienia tego prawa? Gdy czytam i słyszę rozważania na ten temat, to zastanawiam się zawsze, dlaczego część elit postsolidarnościowych jako główny przedmiot swych analiz przyjmuje sposób eliminacji "postkomunistów" z życia publicznego. Czy to na pewno wyraz ich siły moralnej i wyższości programowej oraz umiłowania demokracji? Czy na pewno chodzi o Polskę?

Moja idea "wspólnej Polski" nie oznacza dążenia do zjednoczenia narodu wokół jednego politycznego programu, siły politycznej czy lidera. Jestem jednak przekonany, że istnieje obszar spraw nadrzędnych i wspólnych, które przesądzą o realizowaniu interesu narodowego. W społeczeństwie występuje zresztą żaden zasadniczy rozróżnienie w tych najważniejszych kwestiach. Ludzie nie otaczają się też na ogół zasiekami ze względu na swe poglądy czy biografie. Dążenie do porozumiewania się i dialogu jest przecież normalną i naturalną potrzebą społeczną. Politycy wszystkich orientacji, a także media, mają tu do odegrania oczywistą rolę. W sprawach zasadniczych elity polityczne powinny szukać porozumienia, rozmawiać ze sobą, nawet jeśli mają różne punkty widzenia.

Gdy przed siedmiu laty upadał w Polsce stary system, dawano nam za przykład pokojową transformację polityczną w Hiszpanii. Myślę, że tę lekcję już zaliczyliśmy. I to na niej ocenę. Ale jest też znacząca różnica między Polską a Hiszpanią. Czy widzieli Państwo, jak dochodziło w Hiszpanii ostatnio do zmiany obozu politycznego u władzy? Odpowiedzialnie, z szacunkiem - przede wszystkim dla państwa i demokracji, jeśli już nie dla konkurenta. Można powiedzieć, że czas złądził w Hiszpanii napięcia. Mam jednak w pamięci jeszcze świeższy obraz telewizyjny, gdy obok siebie stali i - co ważniejsze - rozmawiali Szimon Peres i Benjamin Netaniahu po trwałej, brutalnej, naznaczonej morderstwem Icchaka Rabina kampanii wyborczej. Gdy chodzi o państwo i rację stanu, trzeba umieć pokonać podziały, niechęć, nawet nienawiść.

Styl zmian ekip rządzących, umiejętności dialogu i współpracy w sprawach dla narodu i państwa fundamentalnych warto byłoby się u nas nauczyć. Ciężar wzajemnych uprzedzeń między politykami i partiami politycznymi nadal jest w Polsce większy niż ich ciężar własny. I źle to wróży. Jeśli to się nie zmieni, klasa polityczna może niestety zafundować polskiemu społeczeństwu jeszcze niejedno gorzkie doświadczenie. ■

# ŚWIETLICA DZIENNIKA KIJOWSKIEGO



LITERATURA

Do 120 rocznicy z dnia śmierci

## Największy komediopisarz polski

Aleksander FREDRO urodził się 20 czerwca 1793 roku w Surochowie koło Jarosławia, zmarł 15 lipca 1876 we Lwowie. Pochodził z szeroko rozgałęzionego rodu szlacheckiego, który 1822 uzyskał tytuł hrabiowski; ze strony matki był praprawnikiem poetki E. Drużbackiej. W 1809 wstąpił do armii Księstwa Warszawskiego. Brał udział w kampaniach napoleońskich 1812-14. Odznaczony złotym orderem Virtuti Militari i Legią Honorową. W 1814 znalazł się w Paryżu, skąd w 1815 powrócił do kraju i w stopniu kapitana wystąpił z armii. Odtańd przebywał głównie w rodzinnym majątku Beńkowa Wisznia i we Lwowie. Uczestniczył w rozmaitych przedsięwzięciach gospodarczych i społecznych na terenie Wschodniej Galicji.

Najwybitniejsze dzieła Fredry powstały w pierwszym okresie jego twórczości (1817-35). Debiutował farsową komedią *Intryga na przedce* (wyst. 1817 we Lwowie, przerobiona na komediooperę *Nowy Don Kichot*).

Wśród jego wczesnych sztuk, poza mniej znanymi komediami, przeważnie o charakterze farsowym — *Zręczność i przekora*, *Pierwsza lepsza*, *Nikt mnie nie zna*, *Dyliżans*, *Gwałta*, *co się dzieje* i in. — znalazły się również takie jak: *Mąż i żona*, komedia zapowiadająca znaną dla Fredry umiejętność komponowania utworu scenicznego, *Pan Geldhab i Cudzoziemczyni*, ukazujące jego talent w kreśleniu plastycznej postaci centralnej, najlepsza farsa pisarza *Damy i huzary* odosobniona w dorobku Fredro sztuka *Odludki i poeta*, ciekawa jako przedstawienie romantycznych ideałów młodego pokolenia, wreszcie — *Przyjaciele*, komedia oparta w części na elementach autobiograficznych. Pozycje Fredry w literaturze polskiej utrwaliły trzy arcydzieła komediowe — *Pan Jowialski*, *Śluby pańskie* i *Magnetyzm serca*, a zwłaszcza *Zemsta*. Po swej następnej wybitnej sztuce *Dożywocie*, zaprzestał na długi okres (do 1853) wszelkiej twórczości komediowej. Przyczyny tego zamilknięcia nie zostały przez badaczy dostatecznie oświetlone.

Komedie, powstałe w drugim okresie twórczości Fredro (1853-68), stały się znane dopiero po jego śmierci. Pisarz bowiem stanowczo przeciwstawiał się ich ujawnianiu poza kręgiem najbliższych mu osób.



Pomnik A. Fredry we Wrocławiu (ze Lwowa)

fot. E. Tuzow-Lubański

Twórczość Fredro zajmuje najwybitniejsze i wyjątkowo trwałe miejsce w dziejach polskiej komedii i po dziś dzień stanowi podstawę klasycznego repertuaru narodowego teatrów polskich. Znakomity obserwator życia szlachty, umiał je przedstawić w całej różnorodności realistycznie podpatrzonych szczegółów obyczajowych oraz w bogatej galerii typów (zwłaszcza sarmackich) ukazywanych

w sposób satyryczny, często karykaturalnie wyolbrzymiony. Pisarz malował swe środowisko z humorem i czułym sentymentem, pobłażliwie i wybacząco wytykając jego przywary i śmieszności. Atmosfera swoistego czasu i poezji, jaką przesycił Fredro obraz szlacheckiej obyczajowości, nadaje jego głównym komediom walor sugestywnej apoteozy narodowej przeszłości i spokrewnia je w pewnej mierze z tym widzeniem świata szlacheckiego, jakie pozostawił Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*. Wybitną wartością sztuk Fredro jest ich język — prosty, jasny i potoczny, a jednocześnie zindywidualizowany, podniesiony na wyżyny artyzmu, obfitujący w wiele wyrażen i powiedzeń o charakterze przysłowiowym, ujęty w ramy naturalnego i swobodnego wiersza.

Tworząc w dobie romantyzmu, pozostał Fredro pisarzem niezależnym od jego tendencji. Był zwolennikiem trzeźwego i praktycznego pojmowania życia, pochwałal pogodę ducha i energię w dążeniu do rozsądnego obranego celu. Dzieła pisarza pokrewne są w pewnej mierze stylowi komedii francuskiej (ślady lektur Moliera, skłonność do poetyzacji rzeczywistości przypominająca utwory A. Musseta) i włoskiej (wyniesiona z podróży do Italii znajomość C. Goldoniego).

Dorobek Fredry uzupełnia twórczość o charakterze pamiętnikarskim, luźny zbiór aforyzmów filozoficzno-moralnych oraz liczne wiersze. Obok młodzieńszych, nieraz swawolnych utworów okolicznościowych, był autorem ballad i poematów utrzymanych w duchu romantycznym oraz klasycystycznych satyr, epigramatów, a przede wszystkim —

bajek, należących do celniejszych w tym gatunku osiągnięć polskiej literatury.

Niektóre komedie Fredry stały się tematem librett do oper kompozytorów polskich: *Nocleg w Apeninach* (S. Moniuszko), *Nowy Don Kichot* (S. Moniuszko), *Damy i huzary* (Ł. Kamiński).

WEP (oprac. BORD)

\*\*\*

Aleksander FREDRO

PAN PIENIĄDZ

Monolog

Nie, tak zostać nie może. Trudna z ludźmi rada,  
Nie wiem, co robić, ale coś zrobić wypada.  
Ja! ja — szlachcie karmiazym, rycerz srebrno-złoty,  
Skutkiem metanpsykozy zmieniony w banknoty,  
Tyle już tylko mogę doczekać się w dali,  
Że mnie Prusak zagrzebie lub komuna spali.  
Ale w moim życiu, tak jak jest w tej dobie,  
Trudno z ludźmi wytrzymać i poradzić sobie.  
Dzisiaj mnie nagradzają wawrzynowym splotem,  
Jutro ni stąd, ni zowąd obrzucają błotem.  
Prawdą jest, że ja nigdzie miejsca nie zagrzeję,  
Że lubię, gdy mi świeże powietrze zawieje,  
Że miłe do obrotów rozłożył pole,  
Że sobie nawet czasem i szaleć pozwolę;  
Lecz to mojej natury cnoty i narowy;  
Każdy obok zachcianek ma rozsądek zdrowy.  
I na cóż by ta wolność, tak głośno rozdęta,  
Gdyby mi lada głupiec mógł zakładać pęta?!

1872



## Bajki dziadka Janka

**Dzień dobry, mój maleńki Czytelniku!**

Witam Cię z okazji święta Konstytucji Ukrainy, która niedawno została przyjęta.

Zyczę Ci szczęścia, mój drogi, Twojej rodzinie i Twoim przyjaciołom.

Wszyscy jesteście obywatelami Ukrainy, a ta Konstytucja dotyczy też nas — Polaków, jak i wszystkich obywateli naszego pięknego Kraju.

Otóż szczęście Boże nam wszystkim!

Dla was, moi kochani, ja napisałem, nową bajkę o maleńkich króliczkach.

Kiedyś w Krakowie w parku nad rzeką Wisłą słyszałem opowieść o tych króliczkach od babci, która opowiadała tę historię swoim dzieciom.

(Do reki, czy wi wieście, że Wisła — це найгоголіша річка у Польщі? У нас Дніпро-Славутич, а у Польщі — Вісла. Її там називають: Модра-Річка, що значить: Синя Річка!)

Więc o króliczkach!... One przypomniały mi dzieci. Nie ważne jakie, bo dzieci wszędzie są dziećmi, czy to polskie, czy ukraińskie.

Zacznę swą bajkę polską przy-

powieścią i od razu przetłumaczę ją na ukraiński, żeby wszyscy mogli przeczytać.

Słuchaj bajkę o króliczkach,  
Mój wnuczek i wnuczko.  
Ich przygoda dla Was niech  
Stanie się nauką.

Про кроликів казку слухай,  
Онук і онука!  
Ця пригода хай для вас  
Буде, як наука.  
Гдзiesь, в котorej з польских

### BAJKA O LEŚNEJ PRZYGODZIE KRÓLICZKÓW

wsi, powiedzmy, niedaleko od Krakowa, w zacisznej królikarni mieszkała rodzina królików.

Mamusia — pani Łapinoska pilnie dbała o dobre wychowanie swoich pociech. Gdy tylko spostrzegła coś niewłaściwego w zachowaniu się kogoś z dzieci zaraz wołała: "Synku Łapinku trzymaj uszy równiutko, przecież jesteś najstarszy wśród braci — musisz być przykładem!"

Albo: "Łapineczku, mój syneczku, jak można jeść marchewkę, trzymając ją w brudnych łapkach?" — zwracała się mama podobnie do średniego synka.

— Łapinosku mój głuptasku, kto tak robi? — mówiła też do najmłodszego króliczka — nie

przewracaj oczami, bo dostaniesz zęza.

Między nami mówiąc, Łapinek i Łapineczek nie bardzo słuchali porad i napomnień mamy Łapinoski i tylko Łapinosek trzymał się mamusiego ogonka.

Ale pewnego dnia stało się coś takiego, czego przedtem jeszcze nie było. Jak tylko mama poszła do sąsiadów na świeżą kapustę, bracia od razu coś wymyślili i zawołali

Łapinoska:

— Chodź z nami!  
— Dokąd?  
— Później zobaczysz!

No cóż?! Mamy w domu nie było i Łapinosek wybrał się z braćmi.

To była bardzo niebezpieczna wyprawa! Ale trzeba przyznać, że z początku wszystko szło zabawnie. Trawa pachniała i smakowała...

Przyjemnie było tarzać się na łączce!

O wiele lepiej niż w królikarni! Lecz nagle słońce schowało się za drzewa i piękny las, gdzie bawiły się króliki, stał się nagle ciemny i straszny!

Króliczki przestały się bawić.  
— Ja chcę do domu — zaczął

pochlipywać Łapinosek. — Ciemno tu, ja się boję! Do domu-u-u!

— Teraz nasz dom jest bardzo daleko, — powiedział, strwożony Łapineczek. — Ja też boję się iść przez las, bo on ma strasznie złą minę! Co teraz począć?!

— O! Widzicie... grotę. Musimy w niej przeczekać, aż się zrobi dzień — postanowił najstarszy — Łapinek.

I króliczki zwawo zaczęły się wyciskać do grotu, kiedy raptem mały Łapinosek zatrzymał braci.

— Czekajcie, moi braciszki, trzeba zapytać o pozwolenie wejść... Czy zapomniałście, czego uczyła nas mama?

— A wiesz przynajmniej, kogo tu spytać — zdziwił się Łapinek.

— Jak to kogo! Oczywiście Groty!

I mały Łapinosek powiedział tak, jak uczyła Mama:

— Pani... Pani Groto! Masz przed sobą trzech braci, co zabłądzili w lesie... Trzech króliczków. Czy pozwoliś nam spędzić noc pod swym dachem?

Króliczki grzecznie czekały na odpowiedź. A w tej grocie mieszkała duża, stara Zmija. Była tak wielka, że mogła połknąć kilka królików na raz. Zbudziła ją wołanie Łapinoska i natychmiast odczuła też okropny głód.

— Ja tu ssamam jessstem, to sssię zzzzmmieśssccie u mnie w norze... (Зміститься в моїй норі!)



Ой, якби ви почули нору, яка розмовляє голосом змії, ви б тоді зрозуміли, як злякалися кролинята).

Na szczęście Łapinosek, chociaż był najmłodszy, jednak najmniej się zlekł i odpowiedział:

— Dzięk-u-u-uję! Dziękuję, pani Groto! Pobiegnę tylko i przyprowadzę swoich braci...

— Śśśpiesz się, ja czekam na wasss, — wyszczała Zmija.

Ona zwinęła się w kłęb i zaczęła marzyć o wspaniałej kolacji z trzech młodzieńskich królików...

A ta "kolacja" ile miała sil w dwunastu łapkach mknęła do swej królikarni (Чому дванадцять?! Бо кроликів було троє, а кожен має по чотири лапки, то ж разом це виходить дванадцять... Отож всіма дванадцятьма лапками ця "вечера" щосили бігла додому).

I pod koniec jeszcze powiem, pamiętajcie wszyscy: Każda rada mamy, bowiem, Nie jest bez korzyści!

I в кінці скажу навмисне, щоб запам'ятали добру раду, бо корисне все, що радить мати!

Ian Kozłow

Kończymy publikację artykułu Kierownika Pracowni Dokumentacji Historycznych Biblioteki Narodowej w Warszawie Pani Hanny Łaskarzewskiej.

## Biblioteka króla Stanisława Augusta Poniatowskiego

Hanna Łaskarzewska

(Ciąg dalszy z nr 12)

Dzięki ostatnim zmianom politycznym w Europie i możliwości nawiązania bezpośrednich, partnerskich stosunków pomiędzy bibliotekami Polski i Ukrainy, księgozbiór królewski w Kijowie stał się dostępny dla polskich bibliotekarzy. Biblioteka Narodowa w Warszawie i Centralna Biblioteka Naukowa Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie podpisały umowę o współpracy. Zakłada ona m.in. swobodny dostęp do zbiorów, wspólne prace badawcze, możliwość powielania (np. w postaci mikrofilmów) interesujących obie strony zbiorów).

Na podstawie tej umowy rozpoczęto w 1992 r. pod egidą Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych BN rejestrację prymarną księgozbioru "Regia". Prace prowadzone są przez polskich bibliotekarzy, którzy w magazynach biblioteki kijowskiej katalogują zachowaną kolekcję królewską. Celem rejestracji jest opracowanie katalogu zachowanych zbiorów i udostępnienie go w postaci bazy komputerowej w Bibliotece Narodowej w Warszawie, w Bibliotece na Zamku Królewskim w Warszawie oraz w CBN w Kijowie. Prace finansowane są przez ministerstwo Kultury i Sztuki, Bibliotekę Narodową oraz Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą. W tym czasie pracowało już w Kijowie 30 polskich bibliotekarzy w 12 ekipach oraz jedna pracowniczka kijowskiej CBN. Wśród nich znaleźli się specjaliści od konserwacji, numizmatyki, reprografii, rękopisoznawstwa (razem 6 osób).

Na podstawie szkicu topograficznego sporządzonego w magazynie gdzie ustawione są książki, uzyskaliśmy w przybliżeniu orientację co do liczby egzemplarzy tworzących zespół "Regia". Według dostępnych obecnie danych, zbiór składa się z 18 863 pozycji. Faktycznie może ich być zarówno mniej, jak i więcej, bo na półkach są luki po książkach wypożyczonych, wiele pozycji poprzestawiano (niezgodnie z kolejnością sygnatur). Niewątpliwie jednak, nawet w tym stanie, jest to największy zachowany obecnie polski księgozbiór XVIII-wieczny. Na ową liczbę 18 863 poz. składają się: 16 636 poz. ustawionych w 10 działach oraz 2227 poz. zgrupowanych w "Variach". Jest także 17 paczek z drukami ulotnymi. Najliczniejszy jest dział Prawo, następnie w kolejności: Miscellanea, Literatura, Medycyna i Historia naturalna, Biblioteka polska, Geografia, Historia świecka, Historia święta, Dzieła autorów starożytnych, Teologia.

Za wcześnie jeszcze na analizę liczebności i zawartości zbiorów

królewskich, gdyż prace katalogowe są w toku. Niedługo zapewne będzie to już możliwe.

Książki, jak na tak częste przemieszczenia w ciągu 231 lat są w wyjątkowo dobrym stanie. Potwierdza to ekspertyza pracowników Zakładu Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych BN.

W zbiorze znajdują się piękne egzemplarze opisywane w literaturze - oprawne w jasnobrązową skórę, ze złotymi ornamentami. Wyróżnić można 29 typów superekslibrisów królewskich, w tym wiele kolorowanych. W skatalogowanych już książkach znajdują się liczne pozycje nie notowane w Bibliografii polskiej K. Estreichera (dział "Bibliotheca Polona"), a także wydawnictwa zagraniczne nie rejestrowane w bibliografiach danych krajów. Liczbę unikatów i rzadkości bibliograficznych będzie można dopiero ocenić po zakończeniu prac rejestracyjnych i analizie całego materiału.

Na razie wypada cieszyć się, iż biblioteka jest zachowana i zaczyna funkcjonować jako księgozbiór użytkowy, wykorzystywany do badań księgoznawczych, dzięki przychylności dyrekcji i pracowników CBN w Kijowie.

**Poniżej publikujemy rozmowę naszego korespondenta z autorką artykułu przeprowadzoną podczas jej pobytu w Kijowie w lipcu br.**

**Jaki jest cel pobytu Pani ekipy w Kijowie?**

Chodzi nam o stworzenie rejestru zachowanych polskich księgozbiorów historycznych, czyli takich, których właścicielami byli Polacy albo polskie instytucje znajdujące się na terenach obecnej Ukrainy do wybuchu II wojny światowej. Naszym celem jest dokumentowanie zachowanych jeszcze zbiorów, tak, by można było stworzyć historię polskiego kolekcjonerstwa. Interesują nas nie tyle pojedyncze zachowane książki, ale fragmenty większych kolekcji, zarówno instytucjonalnych, jak i prywatnych, które miały wartość naukową i historyczną. W tej chwili zajmujemy się tymi zbiorami polskimi, które są najłatwiejsze do zlokalizowania na Ukrainie, a więc tymi, które zachowały się w dużych ukraińskich bibliotekach, przede wszystkim w Bibliotece Narodowej im. Wernadskiego w Kijowie, w Bibliotece Akademii Nauk im. Stefanyka we Lwowie (dawnym polskim Ossolineum). Wiemy również, że cenne fragmenty polskich zbiorów magnackich,

podworskich, polskich instytucji z okresu międzywojennego, zachowały się w mniejszych ośrodkach na Ukrainie. Trudno jest tam dotrzeć, a my nie dysponujemy żadnymi wykazami, katalogami, inwentarzami. Te biblioteki takich dokumentów nie posiadają. W związku z tym bardzo trudno jest oszacować, ile jeszcze cennych polskich zbiorów zachowało się na tych terenach i w jakich miejscach są one obecnie przechowywane, oraz w jakim są stanie. Dla nas ważne są informacje o byłych właścicielach kolekcji, dostęp do księgozbiorów; czy są wydzielone w obecnych bibliotekach, czy są jakieś informacje o nich, w jaki sposób można je opracować naukowo, tak, by stały się elementem informacji naukowej i były ogólnie dostępne, zarówno dla polskich badaczy, jak i ukraińskich. Trudności, na które napotykamy na Ukrainie, wynikają przede wszystkim ze stanu opracowania zbiorów poszczególnych bibliotek. Nie wszędzie da się na podstawie poszukiwań katalogowych wydzielić książki, które były kiedyś polską własnością. Prace te są bardzo czasochłonne i kosztowne.

Stąd bardzo cenna była i jest dla nas pomoc ze strony oficjalnych instytucji ukraińskich, a więc tych, które przechowują polskie zbiory. Liczymy też na pomoc Polaków, którzy być może wiedzą, gdzie jeszcze zachowały się fragmenty dawnych polskich księgozbiorów. Być może uległy rozproszeniu i są w rękach prywatnych. Chcielibyśmy je zarejestrować, podać informację, gdzie się teraz znajdują i jaki jest do nich dostęp. Stąd wielka nasza prośba do wszystkich społecznych instytucji, do polskich stowarzyszeń i osób prywatnych, które mogłyby nam udzielić wiarygodnych informacji. Jeśli ktoś z czytelników posiada w domu książki z pieczętkami, ekslibrisami, superekslibrisami lub podpisanymi świadczącymi o tym, że właścicielami ich byli Polacy - prosimy o podanie nam tej informacji. Jest ona jeszcze potrzebna do drugiej ważnej części naszej pracy, a mianowicie - sporządzenia rejestru strat polskich bibliotek na ziemiach polskich w granicach z 1939 roku.

W 1995 r. ukazał się raport obejmujący straty polskich bibliotek w granicach Polski z 1945 roku, a więc poza Kresami Wschodnimi. W tej chwili przygotowujemy jest kolejny tom, mówiący o stratach książki polskiej w granicach RP z 1939 roku. Rejestrujemy zbiory nawet najmniejszych instytucji, takich jak szkoły, towarzystwa, czytelnie ludowe, które znajdowały się na tych terenach. Tu interesują nas informacje, jaki był stan księgozbioru w 1939 roku, jakie typy zbiorów



się w nim znajdowały i jakie były jego straty - czy zostały stracone bezpowrotnie, czy są rozproszone, zaginione. Może we fragmentach ocalały na terenach Ukrainy, Białorusi, Litwy czy też Rosji.

**Może jest sens stworzyć specjalne polonijne dokumentacyjne centrum na Ukrainie?**

Byłaby to cenna inicjatywa, by poprzez centrum dotrzeć do dawnych skupisk polskiej inteligencji w takich miastach, jak Kijów, Lwów, Stanisławów, Krzemieniec, Żytomierz i in. Biblioteka Narodowa i Pracownia Dokumentacji-Księgozbiorów Historycznych mogą służyć wszelką pomocą dokumentacyjną i szczególnie informacją, co nas interesuje, jaki typ informacji będzie dla nas najbardziej przydatny, w jaki sposób te informacje opracować.

**I na zasadach rynkowych?**

Oczywiście, z osobami profesjonalnie przygotowanymi do takiej pracy. Przecież nie jesteśmy w stanie dotrzeć do wszystkich tych miejscowości, bibliotek, instytucji, a jeżeli już tam docieramy, to w zasadzie na krótko: na tydzień, dwa. W tak krótkim czasie nie da się wszystkiego zrobić. A więc jesteśmy zdani na współpracowników, osoby znające język, historię i kulturę tych terenów, posiadające możliwość dostępu do zbiorów. Oczywiście prace te powinny odbywać się legalnie, za zgodą władz poszczególnych bibliotek. Są podpisane umowy pomiędzy Biblioteką Narodową w Warszawie i Biblioteką Narodową Ukrainy im. Wiernadskiego, Biblioteką Parlamentarną i Biblioteką Narodową im. Stefanyka we Lwowie. Jest umowa o współpracy i rejestracji wspólnego dziedzictwa kulturowego, podpisana pomiędzy pełnomocnikami do spraw polskiego i ukraińskiego dziedzictwa kulturowego. Umowy te powinny umożliwiać nam dostęp do zbiorów.

**To naprawdę świetny pomysł stworzenia tu, na**

**Ukrainie, takiego centrum, które by pomagało państwu w tych badaniach.**

Tak, oczywiście, bo my wykonujemy pewne prace z "doskoku". W Kijowie nie ma polskiej stacji naukowej, nie jesteśmy w stanie przyjeżdżać tutaj na długo. Nasze przyjazdy i praca mają charakter dorywczy. Inicjujemy i nadajemy bieg tym pracom, które później wykonują współpracujący z nami koledzy ukraińscy. Ale jesteśmy bardzo zainteresowani rozszerzeniem kręgu naszych współpracowników. Często występują problemy językowe, ponieważ nie zawsze każda osoba, chętna do pomocy nam, zna język polski, łacinę, inne języki zachodnio-europejskie, tak, by poprawnie odczytać występujące w książce znaki własnościowe. Każdy, kto ma jakiegokolwiek informacji o polskich księgozbiorach i mógłby je nam przekazać, będzie mile widziany, a dostarczone wiadomości wejdą w nasz bank danych.

**Serdecznie dziękujemy Pani za ciekawą publikację i niniejszą rozmowę. Pozostajemy w nadziei, że apel o pomoc w stworzeniu rejestru polskich księgozbiorów na Ukrainie, który skierowała Pani do czytelników, nie pozostanie bez echa. Nota bene, idea stworzenia centrum polonijnego, zajmującego się zbieraniem informacji o polskich księgozbiorach, ma już swój precedens w krajach WPN. W Moskwie działa np. niezależna społeczna organizacja "Dziedzictwo Żydowskie", zajmujące się działalnością tego rodzaju, tak, że być może w podobny sposób postąpi Polonia ukraińska. Z pomysłami i propozycjami w tym temacie prosimy zwracać się na adres redakcji lub bezpośrednio do Biblioteki Narodowej w Warszawie pod adresem:**

*mgr Hanna Łaskarzewska  
Biblioteka Narodowa  
Al. Niepodległości 213  
00-973 Warszawa*

*Rozmawiał Borys Dragin*

# 60 ROCZNICA DEPORTACJI POLAKÓW DO KAZACHSTANU

Pierwsza tura wysiedleń ludności polskiej z przygranicznych rejonów Ukrainy w dalekie stopy Azji Środkowej przeprowadzona została od 20 maja do 5 czerwca 1936 r. Następnie po krótkiej przerwie od połowy września tegoż roku pociągi znów zaczęły przewozić Polaków na nowe miejsca „specposiedlenia”. Dostępny dziś materiał archiwalny pozwala stwierdzić, że w ramach tej akcji do Kazachstanu deportowano blisko 60 tys. Polaków.

Ta niewątpliwa zbrodnia stalinizmu dokonywana była równoległe z takimi antypolskimi działaniami, jak likwidacja jednostek administracyjno-terytorialnych (rad wiejskich i samego rejonu marchlewskiego), zamknięcie szkół i innych instytucji kulturalno-narodowościowych, eliminacja kościoła rzymsko-katolickiego, zsyłki i wyniszczenie żywołu polskiego na miejscu.

Szacuje się, że na Ukrainie w tragicznych latach 30. różnymi formami represji objęto od 150 do 200 tys. Polaków, co miało dla całej populacji katastrofalne konsekwencje. Polacy bez przesady stali się nie tylko „pierwszym narodem ukaranym” w radzieckim imperium, ale i narodem ukaranym najdotkliwiej.

Dlaczego właśnie Polacy wywołali tyle gniewu u tyrańskiej władzy? Przede wszystkim dlatego, iż okazali się niełatwym materiałem dla sowietyzacji, często masowo demonstrując niechęć i wrogość do bolszewickich przedsięwzięć. Załamanie się bajecznych projektów

gospodarczych, obniżenie stopy życiowej, zaostrenie kursu polityki wewnętrznej oraz informacje o warunkach życia po drugiej stronie Zbrucza wywołały niepokoje wśród ludności polskiej Ukrainy. Na początku lat 30. podejmowano zarówno pojedyncze, jak i zbiorowe próby ucieczek do Polski z „socjalistycznego raju”. Przez dłuższy czas w polskich wsiach, w porównaniu z innymi, utrzymywał się najniższy wskaźnik wstępowania chłopów do kołchozów. Dla Polaków największym autorytetem nadal pozostawał kościół rzymsko-katolicki, jedność narodowa, a nie klasowa jak się spodziewali komuniści. Istotnym było i to, że Polacy zamieszkiwali przeważnie Podole i Wołyń, a więc ziemie graniczące z „burżuazyjnym państwem Polskim”, z którym ZSRR nie zawsze potrafił ułożyć normalne stosunki. Władze radzieckie traktowały wciąż Polskę jako aktualnego przeciwnika w sensie wojskowym i politycznym. Dlatego oczyszczenie pasa przygranicznego od elementu niepewnego i wrogiego stało się koniecznością i realizowano go pod akompaniament nasilania psychozy „obłożonej twierdzy” i wzmożonego budownictwa obiektów inżynierijno-fortyfikacyjnych wzdłuż granicy państwowej z Polską. Jeszcze w 1935 r. kilka tysięcy Polaków wysiedlono do wschodnich obwodów Ukrainy - charkowskiego, donieckiego i dnipropietrowskiego.

Pod koniec tegoż roku w kręgach władzy partyjno-rządowej zapadła decyzja o wysiedleniu

## UKARANI ZA NARODOWOŚĆ

ludności polskiej i niemieckiej z Ukrainy do Kazachstanu. Niebawem Moskwa specjalną uchwałą błogosławiła 15 tysięcy gospodarstw na wywiezienie w głąb ZSRR, a potulna władza w Kijowie natychmiast rozpoczęła prace przygotowawcze dla wykonania rozkazu centrum.

Akcja wysiedlania Polaków do Kazachstanu, jak świadczą dokumenty archiwalne, była zrealizowana przez NKWD z wykorzystaniem milicji, wojska, organów partyjnych i państwowych. W rejonach, okręgach i obwodach działały specjalnie utworzone komisje ds. wysiedlania „polsko-niemieckiego elementu kontrrewolucyjnego”, w skład których wchodził zazwyczaj: miejscowy sekretarz partii, przewodniczący lokalnej rady wykonawczej i szef NKWD („trojka”). Podstawową pracę wykonywały oczywiście organy NKWD. To ich funkcjonariusze wyznaczali rodziny i sporządzali spisy wysiedleńców oraz przygotowywali odpowiedni materiał kompromitujący. To oni wyznaczali dokładny czas przybycia rodzin z całym dobytkiem na stację kolejową, wyznaczali odpowiedzialnych za każdy transport na Wschód.

Do każdej z polskich wiosek, objętych deportacją, kierowano agitatora, który miał za zadanie wytłumaczyć zdesperowanej ludności potrzebę podjęcia przez władze tak ostrej decyzji. Najczęściej agitatorzy tacy po prostu kłamali w żywe oczy, mówiąc, że

wszystko robi się dla dobra ludzi, przekonywali o konieczności umocnienia pasa przygranicznego i samych kołchozów. Przy tym specjalnie podkreślano, że wioskę muszą opuścić elementy niepewne, społecznie biernie i szkodliwe dla pozostałych.

Inaczej starano się rozmawiać z rodzinami, wyznaczonymi do wysiedlenia. Według specjalnej instrukcji NKWD wmiawiano im, że na nowym miejscu zamieszkania, w Kazachstanie, czeka ich „osiedlenie na wolnych ziemiach sowchozowych z przydziałem 25 ha na jedno gospodarstwo”. Odpowiednie wrażenie powinno było także wywołać zapewnienie o przyszłym zwolnieniu rolników od wszelkich podatków i kontyngentów w ciągu pierwszych trzech lat, o wydzieleniu niezbędnych nasion, materiałów budowlanych, kredytów państwowych. Szczytem zuchwałych kłamstw i obłudy było twierdzenie i obietnice, że w Kazachstanie czeka już na nich „doskonale zorganizowana sieć handlowa, medyczo-sanitarna i instytucje kulturalne”, a domy i zabudowania gospodarcze będą oddane w dzierżawę na 8 lat. Chociaż mało kto z Polaków wierzył partyjnej propagandzie, ale wyjścia nie było i tysiące ludzi na zawsze musiały opuścić rodzinne strony i wyjechać w niewiadome.

Wiadomość o wysiedleniu przekazywano rodzinom na kilka dni przed akcją, żeby zdążyć się odpowiednio przygotować do

dalekiej podróży. Władze pozwalały zabrać ze sobą całe posiadane mienie ruchome z krowami i końmi włącznie. W wyjątkowych wypadkach pozostawiony majątek (zboże, posiewy) kompensowano pieniędzmi. Naturalnie, że w żadnej mierze nie mogło to złagodzić gorzkich uczuć ukaranych Polaków.

Najwięcej Polaków deportowano z okręgów szepetowskiego i nowogród-wołyńskiego, w wyniku czego często znikwały całe chutory, a nawet wsie. Znałe są wypadki ostrej reakcji ludności na działania władz w postaci ucieczek, pogroźek, wzniecania pożarów itp. Jednak doskonale zorganizowany, silny i sprawny aparat przemocy łatwo radził sobie z załamaniem ludnością.

Na nowych miejscach zamieszkania Polacy musieli walczyć o przetrwanie z surową naturą, nieludzkimi warunkami bytu. Po wojnie tylko nieliczni z nich mogli powrócić w rodzinne strony, gdzie ich domy najczęściej zajęte już były przez ludność sprowadzoną z innych obwodów Ukrainy.

W Kazachstanie, natomiast, wyrosło już kilka nowych pokoleń Polaków z Ukrainy, zupełnie wynarodowionych i adaptowanych do otoczenia. Dobrze, że ostatnio wielu z nich zaczyna uświadamiać sobie swoje polskie pochodzenie, powracając do języka, obyczajów i wiary swoich przodków.

Henryk Stroński

## NA ZIELONĄ UKRAINĘ

**Jeśli rządy Polski i Ukrainy szybko zatwierdzą podpisaną 25 czerwca umowę o ruchu bezwizowym na wspólnej granicy, to obywatelom obu krajów do pokonania szlabanów wystarczą już tylko paszporty.**

Do tej pory jedynie w ruchu osobowym z Litwą nie obowiązywały na wschodnich granicach zaproszenia i vouchery, przesładujące podróżnych jeszcze od czasów ZSRR. Umowa o spektakularnym otwarciu z Ukrainą to prawdziwy przełom, polskie MSZ podkreśla, iż byłby on niemożliwy bez generalnej poprawy stosunków sąsiedzkich i funkcjonującej bez zarzutu od 10 kwietnia 1994 roku dwustronnej umowy o readmisji. Ukraińcy przyjmują bez problemów przekazywanych z Polski własnych obywateli i cudzoziemców, którzy albo nielegalnie przedostali się na terytorium RP ze strony ukraińskiej, albo też naruszyli nad Wisłą prawo kraju gospodarczego i polskie władze zdecydowały się na ich odesłanie. W minionym roku nasza Straż Graniczna przekazała stronie ukraińskiej 1262 osoby, w tym m.in. 421 obywateli Ukrainy, 262 Rumunów, 192 Mołdawian i 154 Ormian.

Mało prawdopodobne, aby Ukraińcy i Polacy skorzystali z możliwości swobodnego podróżowania i zwiedzania sąsiednich krajów jeszcze podczas tych wakacji, ważne, iż sytuacja, także na wschodnich przejściach, normalizuje się. Przypomnijmy, iż kilka lat temu niektóre ugrupowania polityczne w Polsce żądały zaostrzenia warunków granicznej odprawy dla przybyszów ze Wschodu, mówiono o rejestrowaniu zaproszeń, które zresztą wówczas gościnni nadzwyczaj rodacy oferowali na masową skalę. Kłopotliwe zaproszenia z czasem zastąpione zostały przez vouchery - czyli dokumenty potwierdzające wykupienie usług turystycznych po drugiej stronie granicy. Obrotni właściciele firm turystycznych rychło zrozumieli, iż w wielu przypadkach nie zorganizowany nocleg i oczekujący u celu posiłek dla zagranicznych gości chodzi, lecz

raczej o dostarczenie pretekstu, czyli „prawa” do wyjazdu. Produkowano więc (i fałszowano) vouchery na masową skalę, sprzedawano je tanio i od ręki w byle budce, na czym wielu „organizatorów” międzynarodowej turystyki do dziś robi fortuny.

Najnowsza polsko-ukraińska umowa przewiduje, iż służby graniczne będą miały prawo zapytać wjeżdżającego turystę, czy ma środki finansowe na pokrycie kosztów pobytu (do 90 dni), a każde państwo może według własnych, przyjętych standardów określić wysokość kwoty na każdy kolejny dzień (tak się, niestety, postępuje już w całej Europie, na przykład w RFN należy mieć przy sobie 50 DEM).

Jak informuje Straż Graniczna, raporty z pierwszego kwartału tego roku potwierdzają, iż tegoroczny ruch w przejściach na ukraińskiej granicy będzie nieco większy niż w 1995 roku, kiedy odwiedziło Polskę 5 milionów obywateli Ukrainy. 3750 tysięcy przybyszów jako powód przyjazdu deklarowało w dziewięciu istniejących przejściach (kolejowych i drogowych) turystykę, prawie 300 tysięcy odwiedziły, 500 tysięcy tranzyt, a tylko 116 tysięcy interesy. W zeszłym roku SG odnotowała też na ukraińskim odcinku wyraźny spadek przestępczości granicznej.

Z. L.

**SP" BIVAX"**  
tel. (044) 441 91 63

- ❖ Marketingowe rozpoznanie rynku
  - ❖ Usługi przedstawicielskie
  - ❖ Poszukiwanie partnerów gospodarczych
  - ❖ Doradztwo gospodarcze
  - ❖ Tłumaczenia - polski, ukraiński, rosyjski, angielski
  - ❖ Obsługa w języku polskim
- ☎ 252-058 KIJÓW  
a/я 30

**COMPASS CALLBACK**  
**INTERNATIONAL** -  
международная связь -  
консультации, подбор  
агентов  
**(38-044) 441-91-63**  
**(1-617) 321-1550**

### Dwustronne tłumaczenia:

ukraiński-rosyjski-polski — dokumentów urzędowych i prywatnych. Przekłady pisemne i ustne, w tym synchroniczne. Wycieczki, zwiedzanie zabytków.

Tel. 216-31-77, 418-95-03.

◆ Od 15 sierpnia za tranzyt przez terytorium Ukrainy papierosów i alkoholu przewoźnik powinien zagwarantować opłatę równą sumie wszystkich należności podatkowych i celnych, które należałyby opłacić przy wwozie tych towarów dla swobodnego wykorzystania w Ukrainie. Gwarancja może być w formie gwarancji bankowej lub w formie wpłaty środków na rachunek depozytowy służby celnej. Gwarancja powinna być wpłacona do lub najpóźniej przy przekroczeniu granicy.

◆ Opracowana została lista towarów, których eksport może być realizowany za pośrednictwem giełd rolniczo-przemysłowych. Do spisu włączono pszenicę, żyto, jęczmień, owies, kukurydzę, kaszę gryczaną, proso, rzepak, słonecznik, wyłoki, kasze, melasę, len, cukier buraczany, spirytus etylowy, olej słonecznikowy i bawełniany, bydło rogate, świnię, owce, kozy, mięso, masło roślinne, mleko w proszku. Podstawą do przewiezienia partii tych towarów przez granicę jest prawidłowo sporządzony kontrakt giełdowy. Prawo sporządzania takich kontraktów mają giełdy posiadające certyfikat Narodowej Asocjacji Giełd Ukrainy.

◆ W czerwcu inflacji prawie nie było. W porównaniu z poprzednim miesiącem wzrost wyniósł 0,1%. Ogółem od początku roku indeks inflacji wynosi 124,9. Przy czym indeks cen na artykuły spożywcze stanowi 114,3%, na przemysłowe - 112,8, na usługi - 156,4%. Średniomiesięczny wzrost inflacji w pierwszym półroczu wyniósł 3,8%.

Niska inflacja nie oznacza poprawy sytuacji ekonomicznej. Pierwsze półrocze bieżącego roku gospodarka ukraińska zamknęła znacznie poniżej nie najwyższych osiągnięć analogicznego okresu z poprzedniego roku. Spadek, mierzony zmniejszeniem się produktu narodowego brutto, wyniósł 8,7%. Ogólny poziom wytworzonych towarów i usług we wszystkich gałęziach gospodarki wyniósł 92,7% poziomu ubiegłorocznego. Największy spadek odnotowano w rolnictwie. Wskaźnik produkcji za pierwsze półrocze w porównaniu do pierwszego półrocza ub. wyniósł zaledwie 54,7%.

◆ Od 1 stycznia 1997 r. Ukraina wprowadza obowiązkowe znakowanie kodem paskowym wszystkich towarów importowanych i miejscowej produkcji. Stosowne rozporządzenia i przygotowania organizacyjne powinny być zakończone do 1 września br.

◆ Prezydent Ukrainy zapowiedział wyprowadzenie służby podatkowej ze struktury organizacyjnej Ministerstwa Finansów.

◆ Przygotowany został projekt rozporządzenia Prezydenta Ukrainy o specjalnych państwowych gwarancjach - ubezpieczeniach od nie handlowego ryzyka. Przewiduje się w projekcie, że GOSTINVEST będzie występować jako gwarant dla właścicieli polis, w przypadku niemożliwości konwersacji i przelewu zysku, zmian w licencjach eksportowo-importhowych, eksportacji, zatrzymania towaru lub przeszkod w jego sprzedaży, wojny lub rozruchów, wprowadzenia nowych lub zwiększenia podatków na import lub eksport. Projekt będzie realizowany pod egidą Banku Światowego i wstępnie planowany jest na 5 lat.

◆ Coraz częściej publikowana jest na Ukrainie cyfra 40 mld USD jako niezbędna dla ukraińskiej gospodarki suma inwestycji zagranicznych, z czego 7 mld niezbędne są dla rekonstrukcji podstawy przemysłu Ukrainy - metalurgii, ponad 5 mld dla przemysłu maszynowego, prawie 4 dla transportu i ponad 3 dla przemysłu chemicznego i petrochemicznego. Jak na razie zagraniczne inwestycje ogółem wynoszą ok. 700mln USD i stanowią zaledwie 0,16% inwestycji zagranicznych w świecie.

◆ Nowy zakres i nowe stawki podatku akcyzowego oraz nowe stawki celne wprowadzono na Ukrainie. Dotyczy to następujących towarów: kawy, kawioru ryb jesiennych i namiastek, krabów, krewetek, homarów i innych rakopodobnych, czekolady, piwa, odzieży ze skór naturalnych a także z nutry i lisa polarnego (piesiec), wyroby jubilerskie, zestawy kuchenne (garunki), kuchnie mikrofalowe, magnetofony i inne urządzenia do zapisu dźwięku, aparaturę do zapisu wideo, broń sportowa i myśliwska, części tuszek drobiu, benzyna i olej napędowy, audio i wideokasety, meble dla siedzenia, meble biurowe, odbiorniki telewizyjne.

◆ Od 1 października obowiązywać będzie instrukcja Ministerstwa Finansów o obowiązku prowadzenia przez przedsiębiorstwa spisu wydanych pełnomocnictw czyli dokumentów, na podstawie których odbierany jest towar. Druki pełnomocnictw będą drukami ścisłego zarachowania i dokumentem potwierdzającym faktyczny odbiór towaru. Będą one obok dokumentu wydania towaru ważnym elementem kontroli ilości otrzymywanego towaru i odpowiedzialności za ukrywanie obrotów.

### Na granicy

W czerwcu nastąpił szereg zmian w przepisach celnych Ukrainy. Od 23 czerwca br. obowiązują nowe cła wwozowe na bardzo szeroki zakres towarów, a zwłaszcza wyroby włókiennicze, tkaniny i odzież, a także obuwie. Dla tkanin stawki pełne wynoszą 20% od kilograma, dla odzieży - najczęściej 40% od sztuki. Dla wyrobów pończosznicych i obuwia - 30% od pary. Ponadto zwiększono cło na kalkulatory elektroniczne, kasy elektroniczne (40%), pamięci elektroniczne RAM o pojemności powyżej 512 kB (20%), a także elektryczne aparaty do strzyżenia i golarki, grzejniki elektryczne dla ogrzewania pomieszczeń (10%), czajniki elektryczne i ekspresy do kawy (20%) oraz aparatura mająca wbudowany odbiornik radiowy (20%) i aparaty telefoniczne (40%). Wszystkie nowe cła mają wyznaczone w konkretnych wartościach minimalne stawki celne wyrażone w ECU, co ma zabezpieczać przed szkodliwym zaniżaniem cen w kontraktach. Na przykład - pantofle o podeszwie gumowej z wierzchem ze skóry, tworzywa sztucznego lub tkaniny - cło 30%, ale nie mniej niż 2 ECU.

Wymienione w nawiasach stawki odnoszą się do tzw. stawek pełnych, to znaczy towarów pochodzących z krajów

nie mających przywilejów celnych. Na szczęście polskie towary mają na Ukrainie ulgowe stawki celne, więc cła wwozowe dla nich nie ulegają zmianie. Praktycznie nowa taryfa uderza w bardzo nielicznych dostawców, przy czym co najdziwniejsze, w towary pochodzące z krajów, które jeszcze w byłym ZSRR, z różnych przyczyn, nie miały ulg, jak na przykład Tajwan i Izrael. Choć na razie nowe stawki nie dotyczą wyrobów polskich, to jednak trzeba te zmiany czytać jako zapowiedź pewnych kierunków działania polityki celnej Ukrainy w najbliższej przyszłości. Przypomnieć tu trzeba, że niedawno Prezydent Ukrainy wydał zarządzenie o planie zamierzeń celnych na lata 1996-2007 mających doprowadzić przepisy celne do zgodności z wymaganiami GATT.

Zmieniły się również stawki akcyzy i cła wwozowe na samochody i opony. Cło i akcyza są ujednolicone, nie ma stawek ulgowych i

### Posłowie Ukrainy proponują do 17 miejscowych podatków dodać nowe

Wśród nowych podatków znajdujemy propozycje:

◆ podatek hotelowy, za parkowanie samochodów w miejscach wyznaczonych na parkingach i na miejscach nie wyznaczonych, opłata rynkowa (za handel na rynkach), podatek od reklamy, podatek od umów zawartych na giełdach. Póki co propozycje...

### Jak rodzi się cena

Wszystkich, którzy zobaczą w Polsce towar znacznie tańszy niż ten sam lub jemu podobny, który kosztuje na rynku ukraińskim znacznie drożej, chcieliby zacząć nim handlować, dedykujemy poniższe wyliczanki.

Przypuśćmy, że towar w sklepie w Warszawie kosztuje 2 zł 75 gr.,

1,70, bowiem z 25% marży dojdzie jeszcze NDS sprzedawcy i jego koszty i zysk. Jak pokazuje powyższy przykład, aby nie robić skomplikowanych obliczeń wystarczy cenę hurtową netto (bez VAT) w Polsce pomnożyć co najmniej przez dwa, aby uzyskać cenę detaliczną w Ukrainie. I to tylko dla towarów, na które nie ma opłat licencyjnych i podatku akcyzowego, a cło jest w granicach 5-10%.

### Umowy agencyjne i komisowe w operacjach handlu zagranicznego z firmami ukraińskimi

Brak środków obrotowych, a także niezwykle wysokie koszty kredytów zmuszają niejako ukraińskie firmy handlowe do częstego proponowania sprzedaży konsygnacyjnej lub komisowej, a także do proponowania umów agencyjnych. Tego typu rozwiązania z punktu

## Notatnik biznesmena

stawki nie zależą od wartości wwozonego samochodu i jego stanu tzn. są jednakowe dla samochodów nowych i używanych. Zależą wyłącznie od pojemności silnika i przeznaczenia samochodu. Przykładowo dla samochodów o pojemności silnika poniżej 1000 ccm stawka akcyzy wynosi 0,2ECU za 1ccm, a stawka cła 0,05ECU za 1ccm, a dla samochodów z silnikiem ponad 3 litrowym odpowiednio 1ECU i 0,8ECU za 1 ccm.

Akcyza i cło na opony zostały również ujednolicone i wynoszą - akcyza 5ECU a cło 15ECU od 1 sztuki za oponę dla samochodów osobowych.

Ustawa ta zwalnia z opłaty akcyzy przychody uzyskane ze sprzedaży samochodów wyprodukowanych na terytorium Ukrainy oraz zwalnia z akcyzy części wwożone dla kompletacji samochodów - jeśli produkcja przekracza 1000 samochodów rocznie.

Jednocześnie dla wyżej wymienionych towarów oraz bardzo szerokiego zakresu towarów spożywczych zostały zniesione ulgi podatkowe zwalniające od opłaty NDS - odpowiednika polskiego VAT. Ulgi te stosowano w przypadku importu towarów dla własnych potrzeb - najczęściej jako surowce dla dalszego przerobu lub dla potrzeb inwestycyjnych - bez prawa odsprzedaży.

Oprócz wymienionych ceł wwozowych wprowadzono cła wywozowe na złom metali zarówno żelaznych, jak i metali kolorowych. Dla złomu stopów żelaza - 30%, zaś dla metali kolorowych - 50% wartości celnej.

### Jeszcze o granicy

Rozwój kontaktów między Polską a Ukrainą spowodował znaczne wydłużenie oczekiwania na granicy zarówno dla towarów, jak i dla osób przekraczających granicę samochodem - służbowo lub turystycznie. Przypominamy więc, że w tym roku zostało otwarte nowe przejście graniczne w Zosinie, około 40km na południe od bardzo obciążonego przejścia w Dorohusku. Przejście to jest przeznaczone wyłącznie dla ruchu osobowego.

Jednak i w Dorohusku i na innych przejściach powinna się choć trochę przyspieszyć odprawa, gdyż, jak przekazał w wywiadzie dla prasy szef komitetu celnego Ukrainy, punkty graniczne zostały zwolnione z obowiązkowej kontroli wszystkich osób przekraczających granicę. Teraz jest stosowana zasada kontroli wrywkowej. Ponadto wreszcie zniesiono cła wywozowe na artykuły gospodarstwa domowego i inne. Wszystko to razem powinno przyspieszyć odprawy graniczne ze strony ukraińskiej.

czyli równo tzw. umowną jednostkę cenową, wśród wielu nieekonomicznych zwaną dolarem. Towar ten sprzedawany jest w tzw. cenie detalicznej. W tę cenę wliczony jest podatek VAT (na większość towarów przemysłowych stawka jego wynosi 22%) oraz marża detaliczna. Ta ostatnia waha się od 15 do 30%. Dla przykładu weźmy 20%. Zatem cena hurtowa towaru jest niższa i bez podatku VAT wynosi 1 zł 80 gr. czyli 65 centów.

Towar kupiony w cenie hurtowej 0,65 \$ przywozimy na granicę. Praktyka transportu pokazuje, że dowóz do Kijowa kosztuje od 5 do 10% wartości towaru. Przyjmijmy więc 5%. Zatem cena na granicy wraz z dowozem wynosi 0,68\$. Wypełnienie deklaracji celnej 20\$ przy dużej partii jest pomijalne, ale cła i opłat manipulacyjnych pominąć się nie da. Cło dla bardzo wielu towarów jest w wysokości od 5 do 10%, zaś opłaty manipulacyjne wynoszą 0,15% wartości celnej. Zatem doliczamy łącznie 10,15% opłat celnych i nasz towar kosztuje już 0,74\$. Urząd celny nie przepuści towaru, jeśli nie zostały opłacone wszystkie należności budżetowe, a więc doliczamy opłaty licencyjne oraz podatek akcyzowy, jeśli wieziony towar podlega tym opłatom i od sumy łącznej naliczany jest podatek od wartości dodanej, popularny NDS. W naszym przykładzie nie liczymy akcyzy i licencji, więc NDS na granicy trzeba opłacić od sumy 0,74, a więc towar po przejściu granicy kosztuje już 0,88\$. Teraz musimy towar dowieźć do swojego magazynu w Kijowie. Doliczamy więc jak minimum 3%. Cena podskoczyła do 0,9\$. Jeśli na zakup towaru wzięty był kredyt, załóżmy, że na miesiąc. Doliczyć musimy koszt pieniądza, czyli koszt kredytu. Zwykle dla kredytów miesięcznych w ukraińskich bankach stopa procentowa wynosi 90 % rocznie, co oznacza 7,4% za miesiąc. Doliczamy koszt pieniądza i cena na towar wynosi już 0,96\$. Trzeba go gdzieś przechować, a to na ogół pociąga za sobą od 4 do 7% miesięcznie. Dodajmy 5%. Cena "wjechała" na poziom 1\$. Poza kosztami bezpośrednimi mamy koszty stałe. A to telefony, faksy, biuro, płace. W różnych firmach różnie, ale nie mniej niż 10%. To już 1,10\$. Trzeba gdzieś zarabiać, więc 10% zysku dla firmy nie jest dużo. Zatem jest już 1,21\$. Wystawiamy więc cenę 1,30\$ bowiem od różnicy między ceną na granicy, a ceną sprzedaży przyjdzie jeszcze doliczyć NDS, a także inne podatki. Teraz partia towaru leży w magazynie i czeka na odbiorców, którzy będą dalej realizować towar w sklepach. Oni jeszcze doliczą 20-30% marży detalicznej i na półce sklepowej spotkacie towar w cenie

widzenia prawnego jest często interesujące dla firm zagranicznych, zwłaszcza bezpośrednich producentów. Warto więc chwilę poświęcić, aby dowiedzieć się, jak taki umów wygląda od strony prawnej.

W umowie handlowej, zwłaszcza międzynarodowej, niezwykle ważne jest nie tylko określenie, kto jest jej uczestnikiem, z jakim towarem mamy do czynienia, jakie powinny być jego cechy, a więc jakość, wygląd itp., jaka jest jego cena i warunki płatności. Poza tymi, bardzo ważnymi rzeczami, w umowie niezwykle ważną rzeczą jest określenie, czy mamy do czynienia z przeniesieniem prawa własności na towar po przekroczeniu granicy. Ten fakt ma znaczenie wielorakie. Po pierwsze, to opodatkowanie takiej transakcji. Jeśli nie ma przeniesienia prawa własności, wówczas firma ukraińska jest traktowana przez prawo jak pośrednik, co skutkuje zwiększeniem podatku od zysku z takich operacji. Zwykła stawka podatkowa 30% jest podniesiona do 45%. Oznacza to, że mamy do czynienia z umową konsygnacyjną, komisową lub agencyjną, a nie umową kupna-sprzedaży. Oznacza to również, że zagraniczny kontrahent korzystając z pośrednictwa firmy ukraińskiej, sprzedaje swój towar na terytorium Ukrainy.

Pojawia się wówczas i drugi problem, a mianowicie załatwianie formalności celnych. Sytuacja prawna na Ukrainie jest tu dość zagmatwana. Aby nie zmącić obrazu, przedstawimy tylko praktykę stosowaną przez urzędy celne. Otóż deklarowanie towaru może nastąpić tylko przez jego właściciela lub przez agencję celną, tzw. firmę brokerską. W tym przypadku firma, będąca pośrednikiem, choć ma kontrakt na sprzedaż towaru w imieniu właściciela, nie może być deklarantem dla urzędu celnego. Zatem potrzebne jest włączenie do takiej operacji agencji celnej i na nią trzeba złożyć pełnomocnictwa do deklarowania towaru.

Trzeci problem to rozliczenia. Okazuje się, że zawarcie umowy agencyjnej jest możliwe, ale rozliczenia walutowe nie są możliwe, bowiem agent nie ma możliwości zakupu dewiz niezbędnych dla rozliczenia się z właścicielem towaru. Jedynie umowy konsygnacyjne i komisowe umożliwiają ukraińskim firmom dokonywać rozliczeń dewizowych. I to tylko w przypadku, gdy ze strony ukraińskiej występuje firma, a nie prywatna przedsiębiorca jako osoba fizyczna. Osoba fizyczna nie ma bowiem prawa zakupu dewiz dla rozliczeń w takich umowach.

Jacek Świdorski



CO  
PISAŁ

**DZIENNIK  
KIJOWSKI**

80  
LAT TEMU

**Modne kradzieże**

Prowizor składu materiałów aptecznych Kijowskiego Komitetu Związku Miejskiego zawiadomił policję, iż z laboratorium ukradziono 1 1/2 wiadra czystego spirytusu.

\*\*\*

W Piotrogradzie wychodzi od

jesieni 1915 tygodnik polityczny **SPRAWA POLSKA** — organ Komitetu Narodowego. Pismo poświęcone specjalnie wielkiej dla Polski chwili historycznej, poza swoją rolą polityczną, spełnia zadania kroniki, która znaleźć się winna w każdym domu polskim.

DK. 17(30) lipca 1916 r.

Na same dynie mamy czas. Ale obecnie możemy korzystać z wielu innych roślin z tej rodziny, a raczej z ich warzywnych owoców. Któż nie kisi sobie ogórków na zimę? Lub cukinii, lub kabaczka? Niestety **bakłażan** nie należy u nas do roślin powszechnie uprawianych, bo tu nie dla niego klimat. Ale mimo wszystko, coraz go więcej, gdyż uprawa pod folią ułatwia jego otrzymanie. Bakłażany (oberżynki, gruszki miłosne, jajka krzewiaste) zyskują sobie na świecie coraz większy szacunek, bo ponoć dają długowieczność, obniżają poziom cholesterolu we krwi do normy. Są bogate w potas, od którego zależy jędrność skóry, karnacja, a także w pewnym stopniu... ilość zmarszczek. Są zasobne w błonnik. Można je jadać nawet dużą ilością tłuszczu, mimo to cholesterol się w krwi nie podniesie, czyli dzięki bakłażanom — miążdżycza nie zagraża. To się zresztą potwierdza w praktyce wśród narodów, które masowo jadają te warzywno-owoce.

My jednak masowo jadamy **ogórki**, bo te się u nas świetnie udają. A sierpień jest miesiącem kisenia ogórków, sierpniowe bowiem najlepiej się udają i najdłużej przechowują. Kto nie kisi ogórków w

**PORADY KATARZYNY  
DLA KAŻDEJ RODZINY**

Początek sierpnia

**DYNIOWATE WSPANIAŁOŚCI**

beczkach, ten je kisi w słojach weka lub litrowych twistach. Umyte ogórki układa się pionowo, dodając 1-2 ząbki czosnku, koper kwitnący i z nasionami, trochę liści czarnej porzeczki, wiśni, chrzanu itp., zalewa wszystko wodą, dodając łyżkę soli na litrowy słoje, mocno zamyka i zostawia. Po fermentacji pasteryzuje i przechowuje w chłodnym, suchym, ciemnym miejscu.

Ogórek nie ma specjalnych walorów odżywczych, ale inne bardzo ważne: odchudza i wybiela. Dostarcza w 100 g zaledwie 6-8 kcal, a ponadto przyczynia się do szybkiego spalania, a także usuwania wody z organizmu. Przyspiesza wydalanie kwasu moczowego z organizmu, a także wspaniale gasi pragnienie. Ma jednak bardzo silny enzym, który niszczy witaminę C. Np. łyżeczka soku ogórkowego potrafi zniszczyć całą witaminę C w kilku litrach soku pomidorowego. Sałatka z krążków pomidorów i ogórka pięknie wygląda, ale w niej witaminy C już nie ma. Ogórki

kiszone tracą ten enzym (askorbinazę) i nawet są zasobne w witaminę C, którą zresztą wytwarzają głównie drobnoustroje powodujące kisenie. Masczka z płatków ogórka wybiela cerę lub skórę rąk.

**Kabaczki** (dynia szparagowa lub melonowa) stały się modne dopiero od kilku lat, a **cukinie** — jeszcze później. Kabaczki mają sporo witaminy A i po trochu witamin z grupy B, oraz witaminę C. W 100g dostarczają ok. 20 kcal. Kabaczki jada się zaraz po zbiorze. Najlepsze są młode, o średnicy 5-10 cm, a długości ok. 40 cm. Wtedy mają skórę bielejącą, a miąższ zielonkawy. Naturalnie, że jada się i starsze, bo sprzedając na wagę producent czeka, aż wyrosną i będą cięższe. Ale z własnego ogródka trzeba je zrywać wtedy, gdy są najlepsze! Te duże obiera się ze skórki, faszeruje, gotuje, zapieka, podaje obgotowane z masłem i bułeczką...itd.

**NA KRAKOWSKJM BRUKU**

Na bruku nogę zwichnął człek...  
Spojrzał na bruk i z dumą rzekł:  
— Ho, ho — piętnasty wiek!

**WESTCHNENJE  
KANJKULARNE**

Że masz lód zamiast serca  
I żeś zimna jak gład —  
Nic nie szkodzi najdroższa...  
Na ten upał — w sam raz!

**SAMOBÓJSTWO**

Opowiadał raz mi —  
ktoś z New Yorku czy z Grójca —  
jak to skończył ze sobą  
pewien samobójca:

stanął na krzesełku,  
spojrzał na futrynę,  
i założył sobie...  
Rodzinę

**POEZJO!**

Twórczość — to czasem taka męka,  
Ze nawet czytelnik stęka...

**BŁAGANJE**

Wśród krzyków  
i wśród awantur  
to wspólne życie nam mija.  
Błagam o chwilę spokoju,  
Decybellissima mia!

**ŚWIERSZCZ J  
CYWJLJZACJA**

Świerszcz raz pragnienie  
Miał jedno jedyne:  
Chciał sobie zrobić  
"Świr-świr" za kominem...  
A tutaj, do cholery  
Same kaloryfery!

Marian Załucki —  
FRASZKI



W przedziale pociągu podmiejskiego naprzeciwko siebie siedzą dwie panie. Jedna trzyma na kolanach małego pieska. Druga, spoglądając na pieska niechętnym wzrokiem, mówi:

- Zechce pani puścić, pieska na podłogę. Czuję, że pchła spaceruje mi już po ramieniu.

- Pozostań tu, Kiki, i nie ruszaj się. Ta pani ma pchły.

\*\*\*

- Kochanie, z kim rozmawiałaś przez dwie godziny w przedpokoju?

- Sąsiadka wpadła do mnie na chwilę pożyczyć cukru.

- Dlaczego nie poprosiłaś jej do pokoju?

- Bo się bardzo śpieszyła.

- Kto to był ten młodzieniec, z którym rozmawiałaś?

- To syn generała Siwka.

- Popatrz, popatrz, taki młody, a już syn generała!

\*\*\*

Nigdy nie miałem szczęścia do kobiet. Pierwsza wyrzuciła mnie za drzwi. Druga uciekła ze swoim fryzjerem. A trzecia ciągle jest jeszcze ze mną!

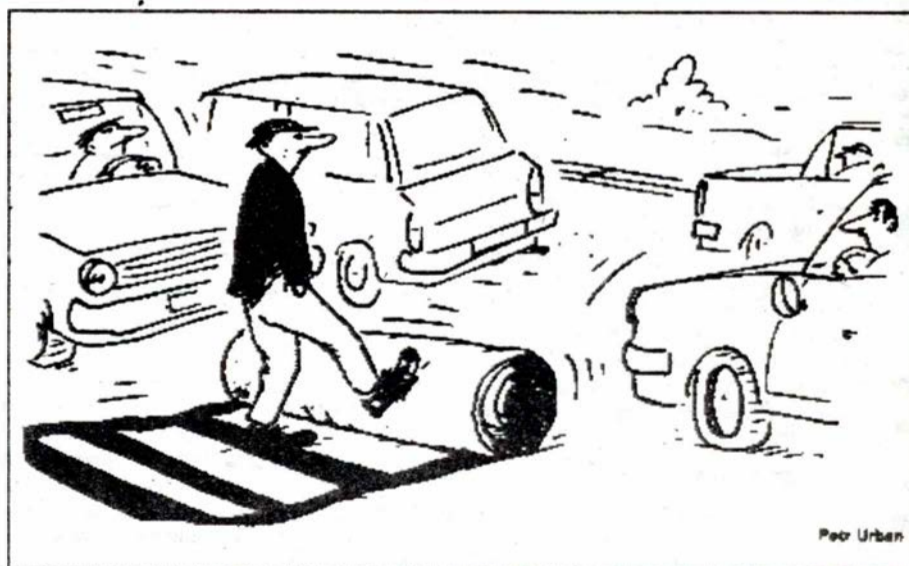
\*\*\*

Rozmawiają dwaj malcy:

- Czy umiesz liczyć?

- Jeszcze nie.

- A mnie tatuś nauczył: As, dwójka, trójka, czwórka...



Peer Urban

**DZIENNIK  
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польськомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”

Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące większość organizacji polonijnych Kijowa

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

**WYDAWCY:**

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,

Redakcja gazety R. N. Ukrainy

<<Holos Ukrainy>>,  
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

tel. 216 31 77

Konto bankowe zalzn. od. PIB Kijowa

Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

Адреса редакції: 252054,

Київ, вул.Гоголівська, 23

р/р 2468926 в Залізн. від. ПИБ м. Києва.

МФО 3221536 код 21459978

Ресстраційне свідоцтво KB 818

Свіадецтво реєстрації KW 818

Газета надрукована з готових фотоматриць

видавництва „Київська Правда”.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678 ИНДЕКС ПРЕНУМЕРАТЫ

Проводzący numer:

Borys Dragin

Skład komputerowy - FIRMA

BIVAX

tel. (044) 4419163

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadstulanych materiałów.

Зам.

Тираж 5500